

O tempora, o mores!

Ryszard Poradowski

We wrześniu 1926 roku do szpitala w Kaliszu trafiła szesnastolatka z ciężkimi obrażeniami prawej ręki, m.in. ze zmiążdżonym stawem napiętkowym, „poszarpaniem mięśni nerwów i naczyń całego przedramienia, [...] urwaniem dużego palca z ciężkim uszkodzeniem stawu łokciowego i mięśni ramienia”. Jak pisano do Izby Lekarskiej w Łodzi, rodzina nie wyraziła zgody na odjęcie kończyny. Po dwóch dniach stan chorej był bardzo ciężki.

Mimo zagrożenia życia, matka chorej, „dwórka, nieinteligentna oraz chlebowodawcy chłopów-dorobkiewiczów zażądali konsylium, które ustaliło konieczność natychmiastowej wysokiej amputacji prawej ręki”. Nawet po konsylium zarówno chora, jak i jej matka nie zgodziły się na amputację, stwierdzając, „że lepiej będzie dla niej i dla chorej, jeżeli ta umrze”.

Lekarze szpitala nie zrezygnowali z walki o życie szesnastolatki i dotarli do prokuratora z pytaniem, czy w tej dramatycznej sytuacji, wbrew woli matki i rodziny, można wykonać zabieg, czy też bezradnie patrzeć na zbliżającą się śmierć. Prokuratura nie wypowiedziała się jednoznacznie, odsyłając medyków do przepisów lekarskich. W tej sytuacji ordynator oddziału chirurgicznego kaliskiego szpitala zwrócił się do Izby Lekarskiej łódzkiej o wydanie opinii drogą telegraficzną, wszak liczył się czas, pytając: „czy mam prawo operować, czy jestem zmuszony zastosować się do żądań rodziców”, jak postępować w takich przypadkach?

Zarząd ILŁ szybko wypowiedział się za wykonaniem operacji z następujących powodów: jedynie operacja może uratować życie szesnastolatce, gdy w nagłych wypadkach nie można oczekiwać decyzji opiekunów – trzeba udzielać pomocy.

Nie wiemy, jak zakończyła się ta sprawa, być może uratowano dziewczynę. Opisana sytuacja nie jest niczym nowym także dziś, gdy niejednokrotnie nie pozwala się dokonać, np. transfuzji krwi, doprowadzając do zgonu ofiary takich praktyk.

W „Biuletynie” nr 6 ILŁ z 15 grudnia 1926 roku opisano wiele innych trudnych spraw dotyczących medyków, m.in. konfliktu lekarzy z ówczesną Kasą Chorych. Jeden z młodych medyków „w czasie zatargu, jaki na tle poniżenia godności lekarskiej w dniu 9 grudnia 1925 r. między Zarządem Kasy Chorych w Radomsku a lekarzami tejże Kasy, objął w dniu 12 grudnia 1925 roku jako jedyny lekarz, obowiązki w tamtejszej Kasie Chorych”. Sprawa trafiła do Sądu Izby Lekarskiej i ten ukarał medyka naganą, gdyż w postępkach medyka dopatrzył się „przekroczenia przeciw godności i sumienności lekarskiej”. Według sądu

młody lekarz wykorzystał sytuację, by objąć stanowisko w Kasie Chorych, tym samym przyczyniając się do pozbawienia zarobków siedmiu lekarzy. „Takie postępowanie lekarza, mającego rok praktyki zawodowej, Sąd uznał za brutalny sposób prowadzenia walki o byt”, za nieuczciwą konkurencję. Za Cyceronem chciałoby się powiedzieć: *o tempora, o mores* (o czasy, o obyczaje). Od opisanego w „Biuletynie” przypadku minęło sto lat, ale słowa te pasują również do naszej rzeczywistości...

Panaceum 6/2025